



LLOYD GEORGE,
b. premier angielski, ostro
zaatakował rząd Baldwin
za jego stanowisko w spra
wie sankcyj.



Pulc. de la ROCQUE,
dowódca organizacji „Ogni
sty Krzyż”, którą rozwią
zał rząd francuski, zapo
wiedział stworzenie nowej
partii.

Krwawa zbrodnia przy ulicy Kilińskiego

Tragiczny spór o 1 złoty 50 groszy. — Cios nożem w serce. Zbrodniczą praczkę osadzono w więzieniu

Łódź, 20 czerwca.

(gr) — Dział rano, około godziny 8.30 w domu przy ul. Kilińskiego 87 dokonano straszliwej zbrodni.

Praczką, Heleną Kuluza, wszczęła kłótnię z jedną z kobiet, zamieszkałych we wspólnym pokoju. Do rozmowy wtrąciła się inna sublokatorka, 35-letnia Józefa Richterówna.

Kulużówna, nie panując nad swymi nerwami, chwyciła noż kuchenny i pchnęła nim z całej siły swą przeciwniczkę w okolice serca.

Straszna katastrofa

wycieczki szkolnej w Ameryce

Nowy Jork, 20 czerwca.

(PAT) W miejscowości Machios w stanie Maine na jeziorze wywróciła się łódź z wycieczką działwy szkolnej. 9 uczestników wycieczki utonęło.

Monarchiści hiszpańscy

grożą opuszczeniem parlamentu

Madryt, 20 czerwca.

(PAT) Monarchiści zagrozili opuszczeniem parlamentu w razie pozostania na stanowisku gubernatora Asturji, który w gwałtownej depeszy zaatakował przywódcę monarchistów Caloo Sotelo. Z okazji jego wystąpienia w Kortezach przywódca „Action Popolar” Gil Robles oświadczył, że sprawa ta dotyczy stronnictw opozycyjnych.

Skargi robotników sowieckich

Moskwa, 20 czerwca.

(PAT) Redakcja dziennika „Krasnaja Karelja” zamieszcza szereg listów robotników, pracujących w lasach, którzy skarżą się na zatrzymywanie zarobków. Np. 5 kołchozów w tunguskim rejonie, nie otrzymało dotychczas wypłaty za roboty leśne, wykonane w zimie. Jeden z członków kolektywu poszedł piechotą do zarządu leśnego, odległego o 100 klm. lecz wrócił z niczem.

Niezwykły wypadek w elektrowni

Bangkok, 20 czerwca.

(PAT) W elektrowni w Bangkoku powstało krótkie spięcie, które było spowodowane przez wielkiego jaszczurę, który oczywiście był silnie rażony prądem. Światło zgasło i przez 15 minut ciemności ogarnęły całe miasto.

Pożary pod Łodzią

Łódź, 20 czerwca.

(gr) — Wczoraj wybuchł pożar we wsi Wiskitki pod Łodzią. Z przyczyną dotąd nieustalonych zapaliła się zagroda Władysława Senkowskiego. Ogień po niespełna godzinie, pomimo natychmiastowej akcji strawił dom mieszkalny wraz z ruchomościami, stodołę i oborę. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Straty obliczają poszkodowani na przeszło 6.000 zł.

Również nocy ubiegłej powstał pożar w Nowosolnej w zagrodzie Antoniego Szadury. Spłonął dom mieszkalny i wszystkie sąsiednie zabudowania gospodarskie. Straty wynoszą przeszło 5.000 złotych. Przyczyna pożaru nie została dotąd ustalona.

Ranna padła na podłogę. Wezwano niezwłocznie pogotowie miejskie, którego lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie, przy czym rana poważnie zagraża życiu Richterówny.

Na miejsce przybyli również przedstawiciele policji.

Kulużównę aresztowano.

Oświadczyła ona, że Richterówna obraziła ją, a przedewszystkiem namawia-

ła drugą sublokatorkę, by nie oddała jej długu w wysokości 1 zł. 50 gr. Pieniądze te należały się praczce od kilku tygodni.

Około godziny 10-ej rano odwiedził funkcjonariusz 8-go komisariatu policji ciężko ranną w szpitalu. Nie można było jej przesłuchać, gdyż stan jest bardzo groźny i nie wiadomo, czy uda się Richterównę utrzymać przy życiu.

Dochodzenie trwa.

Nowy polski rekord szybowcowy

ustalił student politechniki warszawskiej

Warszawa, 20 czerwca.

Student politechniki warszawskiej, Mieczysław Urban, ustalił niedawno rekord długości lotu na szybowcu.

Obecnie rekord ten został ponownie pobity, tym razem przez Romana Szukiewicza. Jest on również studentem politechniki warszawskiej.

Wspaniałego swego wyczynu dokonał on na szybowcu „Komar”. Szukiewicz został wyciągnięty na szybowcu z lotni-

ska mokotowskiego w Warszawie przez „RWD 8” i odczepił się od niego na wysokości 300 metrów.

Aparat szybował następnie w ciągu dwóch i pół godzin. Lądowanie nastąpiło w okolicach Kocka. Długość przebytej trasy w linii powietrznej wynosi 118 klm.

Poprzedni rekord został więc pobity o 13 klm.

Straszna eksplozja w Anglii

Cztery śmiertelne ofiary

London, 20 czerwca.

Straszna katastrofa wydarzyła się wczoraj w hrabstwie Yorkshire w Anglii. — Mieszkańcy Dewsbury zostali zaalarmowani głośną detonacją. Huk i wstrząs były tak wielkie, że wyleciało wiele szyb z okien.

Jak się okazało, nastąpił wybuch wielkiego zbiornika gazu.

Wskutek eksplozji cztery osoby zostały zabite.

Władze wszczęły dochodzenia celem ustalenia, kto ponosi winę.

Powrót lotników polskich,

którzy w czasie burzy wylądowali w Sowietach

Warszawa, 20 czerwca.

Jak wiadomo, jeden z samolotów, biorący udział w rajdzie lotniczym północno-wschodniej Polski wylądował na terytorium Rosji Sowieckiej. Aparat wpadł, w czasie burzy w odległości 14 km. do Mińska. Dopiero obecnie nadeszły pierwsze wiadomości od pilotów samolotu, Abramskiego i Paciorkowskiego.

Lotnicy mieli początkowo trudności

z załatwieniem wszelkich formalności wyjazdowych.

Prawdopodobnie w ciągu dnia wczorajszego zdołali oni wreszcie załatwić wszelkie formalności. O ile na przeszkodzie nie stanęły inne nieprzewidziane trudności, obu lotników należy oczekiwać w dniu dzisiejszym. Lotnicy zakomunikowali, iż czują się świetnie.

W jakim stanie znajduje się ich samolot narazie nie wiadomo.

Krwawa walka w fabryce

20 robotników odniosło ciężkie rany

Nowy Jork, 20 czerwca.

Z Kent w stanie Ohio donoszą, że w miejscowej fabryce narzędzi rolniczych, unieruchomionej od dwu miesięcy z powodu strajku, doszło ostatnio do 6-godzinnego krwawego strzelaniny pomiędzy 3000 strajkującymi, uzbrojonymi w karabiny, oraz robotnikami, którzy zgłosili gotowość podjęcia pracy. 20 osób

odniosło przeważnie ciężkie rany.

Strzelanina rozpoczęła się w chwili, gdy patrol strajkujących usiłował nie wpuścić na podwórze fabryczne dwóch samochodów ciężarowych, załadowanych robotnikami.

Z samochodów rzucano ponadto bomby z gazem łzawiącym, chcąc utworować sobie drogę.

Groźna fala strejków w Marokku

Zatarg w kopalniach i przedsiębiorstwach autobusowych

Casablanca, 20 czerwca.

(Pat) — Akcja strajkowa zatacza coraz szersze kręgi we francuskiej części Marokka.

Do strajku przyłączyli się kopalnie fosfatu w Louis-Gentil.

W ostatnich dniach wybuchł strajk w towarzystwie autobusowym w Fezie, gdzie zastrajkowały również wszystkie taksówki.

W Casablance strajkują od tygodnia robotnicy budowlani wszystkich kategorii.

Do strajku przyłączyli się też Arabowie, lecz sprawa ich udziału w strajku przybrała obrót nieoczekiwany. Mianowicie pasywnie wydali polecenie usunięcia z okupowanych warsztatów wszystkich poddanych sultanskich, jako nie mających prawa strajku.

Usunięci w ten sposób Arabowie zostali natychmiast deportowani do miejsc urodzenia.

W związku ze strajkami ceny na niektóre artykuły pierwszej porzeby znacznie się podniosły.

Tajemnicza zbrodnia pod Skierniewicami

Warszawa, 20 czerwca

Krwawej zbrodni dokonano pod Skierniewicami.

W pobliżu miejscowego browaru znaleziono zwłoki kobiety. Jak ustalono została ona zamordowana wystrzałem z rewolweru.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, iż zabita jest 22-letnia Zuzanna Witczakówna, mieszkanka Warszawy. Niewiasta przybyła wczoraj z Warszawy w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, z którym przez dłuższy czas się przechadzała.

Tajemniczy towarzysz Witczakówny znikł potem. Prawdopodobnie on jest zabójcą dziewczyny. Władze są już na tropie mordercy.

Ma 33 dzieci

i był trzykrotnie żonaty

Berlin, 20 czerwca.

Niezwykłą uroczystość obchodził mieszkanie Hannoveru, Rothen. Został on ojcem 33-go dziecka. Rothen był już trzykrotnie żonaty, przy czym z każdą ze swych żon miał po kilkanaścioro dzieci. Sześcioro najstarszych synów Rothena ożeniło się już. Mogą się oni poszczycić również licznym potomstwem, mają bowiem razem 34 synów i córek.

Wypadek z tramwaju

Łódź, 20 czerwca.

(gr) — Przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Głównej wypadł dziś o 5-ej rano z tramwaju 22-letni Masza Zykenblatt, zamieszkały przy ul. 11 Listopada 44.

Pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie Czerwonego Krzyża.

Łódź, 20 czerwca.

(gr) — W fabryce Rozenblata przy ul. Zwirki 36 uległ wypadkowi przy pracy, 58-letni Ignacy Kokosiński, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 255.

Rannemu, który odniósł zmiążdżenie nogi wskutek przygnięcia ciężarem — udzielono w portierni fabryki doraźnej pomocy lekarskiej.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaze się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wy
granych 3-go dnia/ciągnięcia
1-ej klasy Loterii Pań
stwowej

Proces o zajścia w Przytyku

Przemówienie prokuratora Dotkiewicza. — Mowy powodów cywilnych adw. Fenigsteina i adw. Niedźwiedzkiego

Radom, 20 czerwca.

Dzień dzisiejszy zapoczątkował kulminacyjny i najbardziej sensacyjny fragment procesu o zajścia w Przytyku: — przemówienia stron. Nic dziwnego, że okoliczność ta ściągnęła przed gmach sądu okręgowego nieprzebrane tłumy, pragnące dostać się na salę rozpraw. Specjalnie, wzmocnione posterunki policyjne utrzymywały porządek. Na rozprawę przybył ponownie delegat ministerstwa prokuratora sądu apelacyjnego Markowski. Na ławach adwokackich wszyscy obrońcy w komplecie. Sala sądu przepełniona do ostatniego miejsca. O godz. 8.40 przewodniczący wznawia rozprawę.

Prok. Dotkiewicz wstaje i rozpoczyna swe przemówienie:

— Po dwóch tygodniach żmudnej pracy dotarliśmy do momentu, kiedy strony oświetliły materiał przez nas zebrały, abyście wy, panowie sędziowie, mogli wydać wyrok sprawiedliwy. Sprawa odbiła się głośnie echem w całym kraju. Świadczy to o tem, że proces poruszył bardzo aktualne problemy i że omawiał między innymi przestępstwa bardzo niebezpieczne dla spokoju naszego kraju. Praca ta była żmudna. Musieliśmy walczyć z każdym świadkiem o wydobyć zeń prawdę, która nie zawsze prawdą była. Z tych zeznań musimy wyluskać teraz momenty rzeczywiste. Mamy tu połączenie dwóch spraw, ale to połączenie było konieczne zarówno ze względów technicznych jak i dla wyjaśnienia prawdy o zajściach w Przytyku. Gdybyśmy bowiem chcieli sądzić oddzielnie oskarżonych chrześcijan i oddzielnie oskarżonych żydów, nie otrzymalibyśmy pełnego obrazu zająć. Obserwacje poczynione przez wszystkich oskarżonych w czasie tych zająć są tylko fragmentami. Trudności odtworzenia zająć masowych są ogromne. Naszym zadaniem jest powiązanie tych zeznań. Gdy prześwietlimy zeznania świadków logiką, znajomością stosunków i znajomością ludzi, musimy stwierdzić, że akt oskarżenia, ten szkic batalistyczny, został potwierdzony całkowicie. Jeśli chodzi o podłoże, a to podłoże trzeba oświetlić, by zrozumieć wypadki — podłożem tem było napięcie, jakie wytworzyły się między ludnością chrześcijańską a żydowską. Napięcie to wytworzyło się po wypadkach w Odrzywole i Kłwowie. Wystąpienia policji w Odrzywole przejawiały zdecydowaną wolę państwa w tłumieniu anarchji i samowoli, z drugiej strony przyczyniły się do rozgoroczenia ludności chłopskiej w stosunku do ludności żydowskiej. Ludność żydowska pozostała natomiast pod wrażeniem, czemu dawała wyraz w delegacjach wysyłanych do władz, mówiąc o wielkim, grożącym jej niebezpieczeństwie. I wtedy bardziej agresywne jednostki z pośród społeczeństwa żydowskiego postanowiły przygotować się, niezależnie od opieki policyjnej, do czynnej samoobrony.

Jeśli sobie wyobrazić graficznie narastanie wypadków, to przedstawiać się to będzie następująco: Chłopi od posterunku ruszyli ku straganom żydowskim i wywołali zajścia w rynku. W odpowiedzi na to ze strony żydowskiej padły strzały. Wtedy ludność ruszyła na Zachęte, demolując domy i sklepy żydowskie. Sądzą, że gdyby nie padły strzały przedewszystkiem strzały Kirschenoweiga a potem strzały Leski, nie doszłoby do tragicznych zająć na Zachęcie, ukoronowanych bestjałskiem zamordowaniem rodziny Mińkowskich. Może wszystko zakończyłoby się na zajściach na Rynku, ale i te zajścia nie były blahe.

Omawiając winę poszczególnych oskarżonych w tem co się działo, chcę zwrócić uwagę na rzecz bardzo ważną. Niekiedy jeden okrzyk może bardziej podniecić tłum, aniżeli umotywowane przemówienie. Takim okrzykiem stał się okrzyk Strzałkowskiego, gdy go

aresztowano „Chłopcy, niema was?”. Ten okrzyk zapalił umysły i wywołał pierwsze wystąpienia czynne, w których brali też udział Kacperski, Zarychta, Kosiec i Józef Kubiak. Brał w nich udział także Wlazło, ale trzeba się zastanowić nad fenomenem Wlazło, który mówił, że uspakajał tłum. Wierzę, że tak było, ale faktem jest również, że brał on udział w ekscesach i zmienił swe postępowanie dopiero wtedy, gdy w pewnym momencie uświadomił sobie, że nadjechała policja i że będzie on odpowiadał za to co zrobił. Jest starszy od innych, rozważył to sobie, ale to wszystko nie pomniejsza jego winy i odpowiedzialności. Gdy aresztowano Strzałkowskiego, czynniejsi spośród obecnych postanowili wykorzystać tę sytuację. Między agresywniejszymi byli też Bugajczyk i Kubiak. Zbliżamy się do niewyjaśnionego momentu rozpoczęcia akcji antyżydowskiej.

Jak już wspomniałem, gdy wzburzony tłum cofnął się od posterunku, zaatakował żydów i stragany żydowskie. Ze strony żydów nastąpił odruch i dwóch najbardziej impulsywnych, Feldberg i Haberberg, pierwszy wybiegł na ulicę. Mogą dwa tłumy spojrzeć sobie w oczy i cofnąć się, ale gdy jeden tłum pokazuje tyły, gdy zaczyna uciekać, drugi będzie bił. Tak się też stało. A w ślad za Feldbergiem i Haberbergiem wzięli udział w akcji odwetowej inni żydzi. Gdy chłopów, którzy napotkali na ten opór wskutek strzałów ogarnęła panika, żydzi mogli już przeć naprzód i bić. Ale nie uwierzę, aby chłopci nie odpowiadali na razy, jak naprzykład Pytlewski, który laska bił każdego, którego tylko napotkał po drodze, cofając się wraz z innymi chłopami przez ul. Warszawską. W tych awanturach wtórnych brali udział niemal wszyscy oskarżeni żydzi, a zwłaszcza Luzer Kirszenoweig, który strzelał do uciekających, chcąc się zemścić za krzywdy, wyrządzone jemu i jego bliźnim. Natomiast rzekam się już dziś oskarżenia w stosunku do Jankla Kirszenoweiga, gdyż w czasie zeznań rannego Kubiaka wyjaśniło się, że nie brał on udziału w tych zajściach, a w każdym razie nie ustalono dowodów jego winy.

Strzały miały skutek podwójny. Z jednej strony stworzyły panikę, a z drugiej, gdy panika zaczęła ustępować — zrodziła się żądza zemsty.

I tłum szeroką falą spłynął w ulicę Warszawską do dzielnicy żydowskiej. Tu dużą rolę odegrał Szczepan Zarychta, który z kłonicą w ręku nawoływał do ekscesów. Zaczęło się od tłuczenia szyb i rozbijania sklepów. Nie wiadomo, jak rozwinięłyby się wypadki, gdyby nie padły wówczas fatalne strzały z ręki Leski. Wina Leski jest dla mnie bezsporna. Obrona przeciwstawia się temu pogładowi, że jest niemożliwe, aby to on zastrzelił Wieśniaka. Ale policjanci zeznali wszak wyraźnie i w sposób nie budzący wątpliwości, że gdy ukazała się ręka z rewolwerem w oknie mieszkania Leski i padły strzały — wtedy zachwiał się i upadł Wieśniak.

A zresztą kanał jego rany wskazuje, że strzał musiał paść właśnie z tego okna. Wprawdzie jeden z oskarżonych, Wójcik, mówił inaczej, ale jego zeznaniom nie można dać wiary, gdyż był on zbyt przerażony, by mógł obserwować. Leska mówi, że strzelał na postrach, ale nie było potrzeby takiego strzelania. To była straszliwa zemsta.

Mowa adwokata Fenigsteina

Po skończonem przemówieniu prokuratora, które trwało przeszło 4 godziny, zabiera głos pierwszy z powodów cywilnych, reprezentujących pokrzywdzonych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego, adw. Fenigstein.

— Zdaję sobie sprawę z niewdzięcznej roli, jaka przypada mi w udziale. Nie przyszliśmy tu szukać zemsty. Powiem coś, co może brzmieć jak paradoks: nie przyszliśmy tu szukać sprawiedliwości. Jestem przekonany, że panowie sędziowie i tak wydadzą sprawiedliwy wyrok. Chodzi nam o omówienie zgoła innych rzeczy. Pan prokurator w pierwszych wierszach aktu oskarżenia mówił, że pełna partja polityczna stała się szczególnie agresywna. Nie będę wymieniał nazwy tej partji, choć ją wymienia akt oskarżenia, gdyż chcę uniknąć wszelkich zadrzań na tej sali. Przypomnę jednak że pan starosta i komisarz Micke stwierdzili, że

BOJKOT GOSPODARCZY BYŁ Z TEROREM.

Kom. Micke powiedział, że najście na Odrzywół miało na celu pogrom a w Kłwowie odbył się pogrom prawdziwy. Te dwa fakty miały miejsce przed 9-ym marca. Ludność żydowska była dosta-

tecnie zaniepokojona. Starosta stwierdził, że delegacja prosiła o przysłanie na 9 marca więcej policji. Jak mogła pogodzić stan faktyczny z tem, co powiedzieli świadkowie odwodowi, skoro żydzi właśnie na ten dzień prosili o policję. Państwo jest wielką maszyną, ale w największej maszynie zepsucie jednego kołeczka powoduje unieruchomienie całej maszyny. Z drobnych przyczyn mogą być skutki nieobliczalne. Może to, co się stało w Przytyku, było tylko fragmentem, tylko epizodem, który się nie powtórzy. Ale, by się nie powtórzył, to zależy od wielu ludzi. Wierzę, że zdrowa, oparta na tradycjach wieków racja stanu zwycięży i wierzę, że wyrok panów przyczyni się do tego.

Na zakończenie, powtórzę słowa Zoli wypowiedziane w procesie Dreyfusa: „Prawda idzie”. Tak, panowie sędziowie prawda idzie, a za nią kroczy sprawiedliwość. Wszyscy uchylimy przed nią czoła.

Mowa adwokata Niedźwiedzkiego

Po nim wygłosił przemówienie pierwszy powód cywilny z ramienia poszkodowanych chłopów, adw. Niedźwiedzki, jeden z leaderów Str. Narodowego w Radomiu.

— Sąd nie uważał za stosowne pojechać do Przytyka, a to było właśnie konieczne, by poznać stosunki miejscowe. Na przeszło 3.000 mieszkańców, jest 400 osób chrześcijan. Całe życie tego miasteczka opiera się na handlu. Otaczają je wieś zamieszkałe przez chłopów. I tak jest, że wieś polska żywi Przytyk żydowski. Rola chłopów była bierna i w tem było jego pokrzywdzenie. Z biegiem życia nastąpił przyrost ludności, wieś nie mogła wykarcić chłopów. Synowie autochtów cierpieli głód i musieli emigrować. Widzieliśmy z jednej strony wielką emigrację polaków, a z drugiej dawaliśmy życie i rozwój obcym. To jest straszne. Cały wysiłek narodu winien być skierowany na zwalczanie tego stanu rzeczy. I wreszcie zbiedzony chłop, nie mogąc się wyżyć, widział jedyną drogę swego istnienia w zrealizowaniu hasła: „Swój do swego”. Historia zaczyna się odmieniać. Chłop idzie do drobnego handlu, do drobnego rzemiosła i musi nastąpić chwila, gdy żydzi z tej dziedziny zostaną wyparci. Po drugiej jednak stronie barykady dzieją się w tym samym czasie inne rzeczy. Żydzi nie chcą do tego dopuścić. Płaczą, wyrzekają, aż wreszcie groza ich ogarnia. I wtedy zaczynają w Przytyku organizować młodzież, przygotowywać się do tego co zaszło w Przytyku. Chcą awantury sprowokować i w ten sposób przyczynić się do ingerencji władz — do zmiany stosunków.

Po tem przemówieniu przewodniczący zarządza przerwę do dziś, do g. 8-ej rano. Dziś będą przemawiać w dalszym ciągu trzej powodowie cywilni oraz rozpoczyna przemówienia obrońcy.

Lódź, 20 czerwca

(gr). — W parku 3-go maja znaleziono wczoraj nad ranem zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Dozorca parku wezwał niezwłocznie pogotowie miejskie, którego lekarz stwierdził, iż mężczyzna, liczący około 45 lat zmarł przed kilku godzinami, t. j. po północy.

Przyczyna nagłej śmierci nie została ustalona.

Obecnie ustalono tożsamość denata. Był nim 46-letni Antoni Adamiak, pracownik plantacji miejskich, zamieszkały przy ul. Zofji 9.

Również z przyczyn dotąd nieustalonych zmarł nagle przy pracy we fabryce Eisenbrauna przy ul. Kilińskiego 228 — Adam Keppler, robotnik zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Orzeszkowej 8.

Zgon stwierdził lekarz pogotowia ratunkowego. Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowo - lekarskich.

Na froncie robotniczym

Dziś konferencja z sezonowcami

Lódź, 20 czerwca

(k) — Dziś odbędzie się w zarządzie miejskim konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z sezonowcami na rok bieżący.

Przedstawiciele związków zawodowych domagają się będą od p. wiceprezydenta Godlewskiego przywrócenia ekwiwalentów urlopowych i zrównania stawek z płacami stosowanymi przez przemysł budowlany.

Wyjazd delegacji sezonowców do Warszawy, który miał nastąpić we wtorek, 23 bm. odłożony został na dzień 25 bm. Jak wiadomo sezonowcy będą interwenjować w ministerstwie skarbu w sprawie potrącania robotnikom sezonowym składek tytułem podatku specjalnego i dochodowego.

Zatarg w zakładach włókienniczych Ejfingona trwa nadal. Wczoraj przedstawiciele związków udali się do nac. Kędzińskiego z prośbą o interwencję. Narazie nie zwołano konferencji.

W niedzielę, dnia 21 czerwca o godz. 10-ej rano w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbędzie się zebranie woźniców oraz robotników, zatrudnionych w przemyśle przewoźnym.

Tematem obrad będzie sprawa utworzenia komisji egzaminacyjnej przy urzędzie przemysłowym I instancji dla woźniców i stangretów, sprawa praw jazdy oraz sprawa realizacji umowy zbiorowej.

CAPITOL Dziś **Królewska Faworyta**

z Dolores Del Rio

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek P. A. T. oraz kronika.

Rewelacyjna **zniżka cen!**

Balkon **54** grosze

I miejsce **1⁰⁰**

II miejsce **85** groszy

Echa strzałów w Ubezpieczalni Społecznej

Nieznane szczegóły krwawej tragedji

Łódź, 20 czerwca.

Onegdajsza tragedia w Ubezpieczalni Społecznej odbiła się głośnie echem w całym mieście.

Udaliśmy się wczoraj rano do centrali Ubezpieczalni. Przed gmachem — od strony ul. Wólczańskiej i Kątnej — powiewają czarne chorągwie na znak żałoby. Przez główne wejście wchodzimy do hallu. Tutaj zredukowany urzędnik — s. p. Mieczysław Macander — dokonał zamachu na s. p. dyrektora Wąsowicza.

Co mówi

naoczny świadek zabójstwa

Wózny, pełniący obowiązki informatora, który był naocznym świadkiem zbrodni, podaje nam szereg sensacyjnych i nieznanych dotąd szczegółów o przebiegu tragedji.

— Macander przychodził często do nas. Sprzedawał losy loterii państwowej i kilka razy na miesiąc inkasował należności od swoich kolegów.

Onegdaj przyszedł dziesięć po wpół do trzeciej. Powiedział, że ma interes do jednego z pracowników. Poszedł na podwórze, ale po kilku minutach wrócił, mówiąc, że ten kolega jest zajęty i nie chce mu przeszkadzać w pracy.

Po godzinie 3-ej pracownicy zaczęli się rozchodzić. Przystawali i witali się z Macandrem, pytając, jak mu się powodzi. Macander uśmiechał się i odpowiadał: „Ano tak, jak każdemu bezrobotnemu”.

Gdy już wyszli, zdziwiłem się, dlaczego Macander nie idzie jeszcze do domu. Zapytałem się: „Za kim pan jeszcze czeka, panie Macander?” Na to on: „Mam się tu zobaczyć jeszcze z jednym kontrolerem, widocznie zasiadł się w gabinecie”.

W tej chwili usłyszałem kroki. To schodził pan dyrektor z naczelnym lekarzem i panem inspektorem z Warszawy. Gdy Macander ujrzał ich, odszedł ode mnie i przystanął pod ścianą, o tu, przy tych obrazkach...

Ukloniłem się panu dyrektorowi, a pan dyrektor odpowiedział: „Dowiedział!” i podał mi za tamtymi panami, którzy go wyprzedzili. Jak pan dyrektor był na jednej linii z Macandrem, ten wyjął nagle z zanadru rewolwer i strzelił. Pan dyrektor krzyknął, na szyi pokazała się krew i pobiegł na dziedzińiec... Ja podleciałem do Macandra, ale nim dobiegłem do niego, przyłożył on rewolwer do głowy i wypalił. Krew chlusnęła na podłogę, a on zesnął się po ścianie i upadł na wznak.

Spoglądamy na miejsce, które wskazuje wózny. Na ścianie widać ciemną plamę. To krew zabójcy.

Ostatnie chwile

dyr. Wąsowicza

Jak się dowiadujemy, trafiony kulą w szyję, dyrektor Wąsowicz miał jeszcze tyle siły, że pobiegł na dziedzińiec i okrążył klomb dopadł do czekającego nań samochodu, gdzie podtrzymał go naczelnik lekarz dr. Garduła. Dyrektor stanął się i umieszczono go w samochodzie, który pędem ruszył do szpitala Świętej Rodziny przy ul. Wigury.

W aucie dr. Garduła zajął się rannym dyrektorem, spiesząc mu z pomocą. Początkowo myślnano, że dyrektor Wąsowicz został tylko draśnięty kulą, gdyż krwawienie było słabe. Dopiero gdy auto miało ul. Czerwoną nastąpił krwotok, dyrektor był już nieprzytomny i wówczas stało się jasne, że stan jest b. poważny.

Rannym dyrektorem zajął się dr. Garduła oraz ordynujący lekarz szpitala Świętej Rodziny. Po zabiegu przewieziono go do szpitala naczelnym lekarzem, około godz. 7-ej wieczorem, ranny odzyskał przytomność. Poprosił, aby wezwano jego rodzinę i podał adresy swej żony i syna oraz zamejnej córki, p. Redlińskiej. Po kilku minutach nastąpił drugi krwotok. Jasnym się stało, że dyrektora Wąsowicza nie uda się utrzymać

przy życiu. Gasł on w oczach, rozpoczęła się agonja i około godz. 9-ej wieczór nastąpił zgon.

Przyjazd komisarza

Ubezpieczalni

Zawiadomiona telegraficznie o tragedji rodzina zmarłego dyr. Wąsowicza przybyła onegdaj w nocy do Łodzi. Z Krakowa przybyła żona s. p. dyr. Wąsowicza wraz z synem, uczniem gimnazjalnym, a z Brześcia n/Bużiem córka — p. Redlińska wraz ze swym mężem.

Przybył również do Łodzi na wiadomość o zabójstwie komisarz Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi p. Witalis Michalski. Wczoraj we wczesnych godzinach rannych odbył on konferencję z naczelnym lekarzem Ubezpieczalni, dr. Gardułą, który przedłożył mu szczegółowe sprawozdanie z obecnego stanu gospodarki Ubezpieczalni. Komisarz Michalski zdecydował, aby narazie do czasu mianowania przez ZUS nowego dyrektora, p. dr. Garduła pełnił obowiązki dyrektora Ubezpieczalni Społecznej.

Dzisiaj przed południem komisarz Michalski ma opuścić nasze miasto i udać się spowrotem do Warszawy.

Zabójca dyr. Wąsowicza — Mieczysław Macander — był bojowcem z roku 1905. Przez dłuższy czas pełnił funkcję członka zarządu związku pracowników klas chorych. W ubiegłym roku wypisał się z partji i związku.

Macander pracował w Ubezpieczalni

Społecznej w Łodzi od 13 lat. Fala redukcji w Ubezpieczalni nie ominęła go i w czerwcu ub. r. otrzymał on wymówienie. Nazajutrz już nie zgłosił się do pracy, gdyż wypłacono mu wynagrodzenie tytułem 3 - miesięcznego wypowiedzenia oraz za urlop. Tak samo uczyniono z wielu innymi pracownikami Ubezpieczalni.

Dalsze dzieje s. p. Macandra są znane: z oszczędności swych założył sklepik, który kiepsko prosperował, potem okradli go i stracił zasiłki. Do mieszkania jego przy ul. Wólczańskiej 252 zabrała nędza, i aby utrzymać się na powierzchni życia, Macander począł imać się przygodnych zarobków, jak sprzedaż losów loteryjnych i t. d.

Dzisiaj — pogrzeb

s. p. Mieczysława Macandra

Wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicach miasta rozplakatowano klepsydry: jedną, podpisaną przez Polską Partję Socjalistyczną, donoszącą, że pogrzeb s. p. Mieczysława Macandra odbędzie się dzisiaj w sobotę o godz. 4.30 z domu przy ul. Wólczańskiej 252 na cmentarz katolicki na Zarzewie i drugą, podpisaną przez Ubezpieczalnię Społeczną, oznajmującą, że pogrzeb s. p. dyr. Michała Wąsowicza odbędzie się w Krakowie.

Przed temi dwiema tragicznymi klepsydrami gromadzili się ludzie, komentując tragedję, jaka wydarzyła się w Ubezpieczalni Społecznej.

Jeszcze wczoraj zwłoki tragicznie

zmarłego dyr. Wąsowicza umieszczone zostały w Katedrze św. Stanisława Kostki, gdzie odprawione zostanie dzisiaj przed południem nabożeństwo za spokój duszy nieboszczyka.

Rodzina zmarłego wyraziła życzenie, aby pogrzeb odbył się w Krakowie i aby zwłoki pochowane zostały w rodzinnym grobowcu. Dzisiaj o godz. 6-ej wieczorem nastąpi w Katedrze transportacja zwłok na dworzec kolejowy Łódź-Fabryczna, skąd pociąg powiezie je do Krakowa.

Wczoraj udał się do Krakowa jeden z pracowników Ubezpieczalni, aby załatwić wszelkie formalności pogrzebowe. Zadekluje on w ciągu dzisiejszego dnia kiedy i o której godzinie odbędzie się pogrzeb dyr. Wąsowicza.

Na pogrzeb z Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi wyjedzie delegacja pracowników z naczelnym lekarzem dr. Gardułą i kilku najbliższymi pracownikami zmarłego na czele. Pogrzeb, jak nas informują, ma się odbyć jutro — w niedzielę.

Komunikat.

Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kąpieli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Żądajcie tylko szyszek Novopin do kąpieli.

Towarzysz celi więziennej s. p. Macandra opowiada o jego przeszłości

Łódź, 20 czerwca. Udaliśmy się wczoraj do p. Józefa Zuberta, członka NZR-u i Stow. Kilińskich, również bojowca z roku 1905, który dobrze znał zabójcę dyr. Wąsowicza i swego czasu siedział z nim w jednej celi w więzieniu kieleckim za działalność polityczną.

P. Józef Zubert, urzędujący w lokalu zw. zaw. „Praca” przy Wodnym Rynku nr. 13, podaje nam interesujące szczegóły z życia s. p. Mieczysława Macandra.

— Było to w roku 1909. Zostałem aresztowany wraz z towarzyszem Buraem za zamach na naczelnika Atanasjewa. Skierowano mnie do więzienia w Kielcach.

Tam zetknąłem się z Mieczysławem

Macandrem, którego uwięzili za rozbiście poczty w Starachowicach. Razem z Macandrem osadzono w więzieniu w Kielcach Kęskiego, Domańskiego, Heszna i Krysiaka z żoną.

Początkowo siedziałem z Macandrem w jednej celi. Był on bardzo spokojny i cieszył się sympatją wszystkich więźniów. Spędzaliśmy czas na rozmowach, podczas których Macander opowiadał mi o swoim ciężkim życiu.

Były to najcięższe czasy dla więźniów politycznych w Polsce. Władze rosyjskie nie przebierały w środkach, aby nas zgniebić. Do celi naszej wsadzono kilku zawodowych bandytów i złodziei, którzy wszczynali z nami awantury. Podczas jednej z takich awantur w celi naszej zabity został zawodowy złodziej

i zaraz potem rozłokowano nas w oddzielnych celach.

Po kilku miesiącach wysłano mnie spowrotem do cytadeli. Macander został w więzieniu kieleckim. Spotkałem się z nim w Łodzi dopiero w roku 1921 po powrocie z Syberji. Widywałem się z nim dość często. W tym czasie Macander nie zajmował stałej posady. Miał kiosk z gazetami do spółki ze swym znajomym.

Potem zaczęliśmy się spotykać coraz rzadziej, gdyż byliśmy członkami odrębnych partji. Ale znajomość nasza nie urwała się i gdy w roku 1933 spotkałem Macandra na ulicy powiedział mi, że pracuje w Ubezpieczalni Społecznej, gdzie dostał posadę inkasenta...

Nominacja p. prezydenta Godlewskiego

P. inż. Głazek we wtorek opuszcza Łódź



PREZYDENT MIKOŁAJ GODLEWSKI.

Łódź, 20 czerwca.

(v) W dniu dzisiejszym nadszedł do Łodzi dekret nominacyjny, podpisany przez p. premiera ministrów generała Sławoj - Składkowskiego, mianujący dotychczasowego wiceprezydenta Łodzi p. Mikołaja Godlewskiego tymczasowym prezydentem zarządu miejskiego w Łodzi.

Na opróżnione stanowisko wiceprezydenta reflektuje wielu kandydatów. Najpoważniej jednak brana jest pod uwagę kandydatura b. dyrektora Banku Rolnego p. Łukomskiego, prawnika, wybitnego znawcę spraw gospodarczych.

Wiceprezydent Antoni Paczek wyzdrowiał, po dłuższej chorobie i obecnie przebywa jeszcze na urlopie zdrowotnym, który kończy się jednak w dn. 1 sierpnia i p. wiceprezydent Paczek wróci do Łodzi, obejmując urządowanie.

We wtorek dnia 23 czerwca odbędzie w sali Rady Miejskiej uroczyste pożegnanie prezydenta Głazka przez pracowników zarządu miejskiego, poczem dotychczasowy prezydent Głazek opuści tego samego dnia Łódź.

W dniu 1 lipca p. prezydent Głazek obejmie urząd prezesa wileńskiej dyrekcji kolejowej.

W okresie od dnia 1 do 13 czerwca r. b. wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Łodzi wypłaciło zasiłki ustawowe 7.045 bezrobotnym, w tem 1.347 nowozarejestrowanym. W porównaniu z okresem poprzednim stan liczebny pobierających zasiłki ustawowe zmniejszył się o 75 osób zdjętych z ewidencji wskutek skierowania ich do pracy.

Dzisiaj w kinach:

ADRIA: — 1 „Na zgliszczach szczęścia”. 2. „Samochód 99”.
AMOR: — „Biały upiór”.
CASINO: — „Rotmistrz Werffen”.
CAPITOL: — „Królewska faworyta”.
CORSO: — 1. „Alarm w nocy”. 2. „Zaczął się od pocałunku”.
EUROPA: — „Piekielny Chin”.
GRAND-KINO: — „Dla ciebie tańczę”.
JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
METRO: — 1. „Na zgliszczach szczęścia”. 2. „Samochód 99”.
MIRAZ: — „Ostatni posterunek”.
PALACE: — „Noce egipskie”.
PRZEDWIOSNIE: — „Piekielny”.
RAKIETA: — „Mazur”.
RIALTO: — „Amfitrion”.
SZUKA: — „Szkarałatny kwiat”.
CYRK STANIEWSKICH, ul. ks. Bandurskiego 8 codziennie o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. wspaniały program, wykonany wyłącznie przez liliputów. Miasteczko liliputów otwarte od godziny 2-ej po poł.

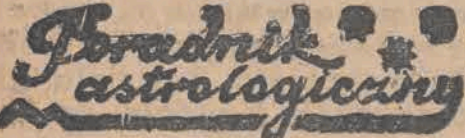
W najbliższym czasie podzielone zostaną wszystkie większe hipoteki na terenie państwa, a m. in. dokonany zostanie podział hipotek w Łodzi. W mieście naszym pilsarzem hipotecznym jest p. Henryk Konarzewski oraz b. wojewoda Jaszczółt.

Koło rodziców przy Miejskiej Szkole Pracy przesiało wyrazy podziękowania p. prez. Głazkowi za opiekę nad choremi dziećmi, które uległy zatruciu podczas wycieczki w Warszawie. Rodzice serdecznie dziękują p. prezydentowi, że opiekował się ich dziećmi i 2 uczennice przywiózł do domów rodzicielskich.



SOBOTA, 20 czerwca 1936 r.

12.03—12.50 Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Sereżyńskiego. 12.50—12.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55—13.05 Pogadankę pod tyt. „Ubezpieczenia społeczne” wypowiedzie Marjan Kozowski. 13.05—13.15 Dziennik południowy. 13.15—14.30 Przerwa. 14.30—15.30 Koncert muzyki włoskiej w wykonaniu Wielkiej Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Stefana Witasa (śpiew) przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00. „Zegnamy stary rok szkolny” — wesoły obrazek Stanisława Sojeckiego. 16.00—16.45. Koncert solistów: Wykonawcy: — Irena Gieraltowska — śpiew, Nafan Gutman — skrzypce, przy fortepianie prof. L. Urstein. 16.45—17.00. „Światła i cienie Gdyni” pogadanka — wygl. Józef Borowik. 17.00—17.30. „Zmodernizowany Strauss” — Radiokabaret z płyt w układzie Jana Dębskiego. 17.30—17.50. Utwory fortepianowe w wykonaniu Remy Den. 17.50—18.00. „Shronisko na Ostrowiu Lednickim” — reportaż wygl. Jadwiga Krawczyńska. 18.00—18.10. Ustrój szkolnictwa zawodowego — odczyt wygl. Jan Kunstman. 17.10—18.15. Pogadankę jak ustrzec się od durnu brzusznego — wypowiedź dr. Bolesław Misjon. 18.15—18.40. „Wesoły Dymek z Komina” p. t. „Letnia pastoralka rodziny radiotów” — pióra dr. Parkara. 18.40—18.50. Koncert reklamowy. 18.50—19.00 Pogadanka aktualna. 19.00—19.45. Polska Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 19.45—20.10. Dwie rapsodie Klaudiviusza Debussy’ego — płyty. 20.10—20.40. Audycja dla Polaków zagranicą — „Wianki na Wisłę”. 20.40—20.45. Przerwa. 20.45—23.30. „Halka” — opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki (transmisja z Rzymu). 23.30—0.30. Koncert życzeń.



20 CZERWIEC 1936 r.

Najwcześniejsze godziny ranne sprzyjają nauce i sztuce i nadają się do załatwiania ważnych spraw w urzędach. Koło godz. 10-ej nastąpi pogarsza. Nie należy wtedy rozpoczynać procesów ani załatwiać interesów pieniężnych. Od godz. 11-ej do godz. 12-ej działają pomyślne wpływy dla robotników fabrycznych i rzemieślników. Jest to także odpowiednia pora do starania się o pracę, nawiązywania stosunków z osobami wybitnymi. Koło godz. 14-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe i oczekują nas miłe przeżycia psychiczne i powodzenie w związku ze sztuką. Między godz. 15-tą a godz. 18-tą działają pomyślne wpływy dla osób urodzonych w czerwcu i lipcu. Okres ten przyniesie powodzenie towarzyskie i niezwykłe idee i projekty na przyszłość. Następnie godziny zapowiadają się nieszczególnie. Do godz. 21-ej nie należy wdawać się w spekulacje ani zawierać znajomości z osobami poci odmiennie. Późniejsze godziny wieczorne przyniosą sytuację niejasną i niepowodzenie w stosunku z nauką i sztuką. Dopiero koło północy działają pomyślne wpływy pod każdym względem. Dziecko dziś urodzone — ambitne, inteligentne posiada zdolności do matematyki i fizyki, pociąg do zbytku i przepychu, łatwo ulega wpływom innych.

Przejechanie

Lódź, 20 czerwca.

(gr.) — Na ul. Zagajnikowej, około nr. 45 dostał się pod koła przejeżdżającej bryczki 9-letni Józef Borkowski, zam. przy ul. Nowej 24/26. Dziecko odniosło ogólne obrażenia ciała. Przewieziono je przez lekarza pogotowia do domu rodziców.

Dochodzenie wykazało, że chłopca przejechał Józef Wójcik, rolnik z Kraszewa pod Łodzią. Nieostrożnemu wieśniakowi spisano protokół.

Życie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W dniu 22 (poniedziałek) i 25 (czwartek) czerwca 1936 roku godz. 19 m. 30 w sali kina Nowości, przy ul. Kościuszki 14 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej miasta Pabjanic.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.

Lisieński Zygmunt zamieszkały przy ulicy Tuszyńskiej Nr. 6 zameldował, że nieznanemu sprawca skradł mu z niezamkniętego mieszkania różnej garderoby wartości ponad 300 złotych.

STOW. SPOŻYWCZE „SPOLEM”.

Ukazały się ogłoszenia zarządu Stow. Społem, zawiadamiające członków, że poczynając od dnia 16-go czerwca do dnia 1-go sierpnia będą w poszczególnych sklepach wypłacane dywidendy od udziałów i wydawane zwroty w naturze od poczynionych zakupów w ciągu 1935 roku. Niepodjęte dywidendy i zwroty, po dniu 1-ym sierpnia zostaną zaliczone do udziałów.

REPERTUAR KIN.

Oświatowe: — „Zapomniany Człowiek”.
Luna: — „Wiosna w Paryżu”.

Oblawa w melinach bałuckich doprowadziła do ujęcia włamywacza do zakładu jubilerskiego

Lódź, 20 czerwca.

(gr.) — W dniu wczorajszym dokonała policja śledcza oblawy na Bałutach gdzie w jednej z melin zaarrestowała niejakiego Włodzimierza Gorczyczko, łodzianina, zamieszkałego przy ulicy 11-go Listopada 90. Gorczyczko ujęty został w chwili, gdy zamierzał ułotnić się z Łodzi.

Skutego w kajdany przestępcę przewieziono pod silną eskortą do Warszawy, gdyż był on przez dłuższy czas poszukiwany przez stołeczny urząd śledczy.

Przed kilku miesiącami dokonali ujęcia dotąd sprawcy rabunku w jednym z zakładów jubilerskich przy Nowym Świecie w Warszawie. Sprawców wówczas nie ujęto gdyż znakomicie zatuszowali wszelkie ślady po sobie. Łupem przestępców padła biżuteria wartości kilkunastu tysięcy złotych. Przeważnie skradzione zostały brylanty.

Długotrwałe poszukiwania policji stołecznej nie doprowadziły do ujęcia sprawców.

O poszukiwaniach tych powiadomione zostały inne placówki policji śled-

czej i w ten sposób Łódź przyczyniła się do ujęcia groźnego rabusia.

Napadu dokonano w biały dzień. Poszkodowany widział wówczas rabusiów którzy zabrali mu cenniejsze klejnoty.

Dowiadujemy się, że jeszcze w dniu wczorajszym skonfrontowano aresztowanego Gorczyczko z jubilerem, który poznał w nim rabusia.

Gorczyczko ujęty został w chwili, gdy dokonywał transakcyj brylantami w Łodzi i zamierzał po pozbyciu się cenniejszej biżuterii, wyjechać zagranicę.

Doreczanie poczty w niedziele na letniskach

Pierwsza skrzynka do listów wmontowana została wczoraj na autobusach podmiejskich. — Dalsze usprawnienie poczty łódzkiej

Lódź, 20 czerwca.

(v) Poczta łódzka wprowadziła ostatnio nowe ułatwienia i udogodnienia w doreczaniu poczty. Ułatwienia te polega-

ją na tem, że w miejscowościach letniskowych, bardziej uczęszczanych, wprowadzono doreczanie poczty w niedziele.

Listonosze wiejscy obchodzić będą swoje rewiry raz dziennie, w godzinach porannych, doreczając listy i przesyłki adresatom.

Uruchomiono niedzielne doreczanie poczty w miejscowościach letniskowych pod Aleksandrowem, w Andrzejowie, Andrespolu, Wiśniowej Górze, Kraszewie, Hulankach, Justynowie, Rszewie i Zabiczkach pod Konstancynowem.

Korespondencja w tych miejscowościach doreczana będzie w niedziele i święta w okresie letnim do dnia 15-go września, w sezonie największego nasilenia ruchu letniskowego.

W dniu wczorajszym na dworzec autobusowy przy ul. Wólczańskiej przybył dyrektor poczty oraz specjalny urzędnik, którzy obecni byli podczas montowania pierwszej skrzynki pocztowej na autobusie.

Jest to próbna skrzynka pocztowa, wmontowana na drzwiach do szoferki, przyczem na zewnątrz widać jedynie szparę, zaś sama skrzynka mieści się od strony wewnętrznej. — Nazewną, nad szparą, będzie wymalowany napis: „Skrzynka do listów”, lub „Poczta” tak jak to widać przy skrzynkach na wagonach pocztowych.

Montowanie skrzynek na autobusach następcza pewne trudności techniczne, albowiem drzwi autobusów są niejednakowej grubości.

W ciągu nadchodzącego tygodnia dalsze skrzynki na autobusach zostaną zamontowane i poczta autobusowa będzie uruchomiona.

Narazie trwają jeszcze narady na jakich liniach autobusowych skrzynki umieścić i jak zorganizować aparat służby, ażeby listy były odpowiednio często przez urzędnika poczty, dyżurnego na dworcach autobusowych, — wyimowane.

Marynarka

jest najlepszym środkiem do zawierania korzystnych przymierzy

Likwidacja targowisk przy ul. Piłsudskiego

Reprezentacyjna dzielnica miasta nie może być zaśmiecona

Lódź, 20 czerwca.

(v) W związku z uznaniem ul. Piłsudskiego jako dzielnicy reprezentacyjnej, przy której w niedalekiej przyszłości mieścić się będzie Muzeum Pamiętek z okresu pobytu Marszałka Piłsudskiego w Łodzi, władze miejskie i starościńskie przystąpiły do gruntownego uporządkowania tej ulicy.

Jeżdźnia jest obecnie naprawiana i przebrukowywana, chodniki będą uporządkowane, wszystkie domy zostały wyremontowane, zaś stare rudery, — grożące zawaleniem i rażące szpetotą, zostaną rozebrane.

Władze administracyjne zaś przystąpią w najbliższym czasie do nadania ulicy tej reprezentacyjnego wyglądu przez zwinięcie licznych kramów i targowisk ulicznych.

Ulica Piłsudskiego bowiem jest niemal na całej swej długości ulicą na-

wskros handlową, przyczem handel mieści się nie tylko w sklepach, ale raczej na ulicy.

W pobliżu domu, w którym mieszkał i został aresztowany Józef Piłsudski, nagromadzenie kramów ulicznych jest tak duże, że ulica przedstawia raczej wygląd zaśmieconego i niechlujnego targowiska, co wraz z gwarem i nawoływaniem kupujących czyni z tej ulicy odrażającą dzielnicę.

Obecnie sprawa ta zostanie uregulowana w ten sposób, że zniknie nieestetyczny handel uliczny.

Decydujące zarządzenia w tej sprawie wydane zostaną w najbliższym czasie, albowiem władze liczą się z tem, że nie należy odbierać źródła zarobku ubogiej ludności i należy umożliwić jej prowadzenie handlu, ale nie na ulicy, lecz w warunkach odpowiednich.

Olbrzymi pożar w woj. łódzkim

Kilkanaście rodzin bez dachu nad głową

Lódź, 20 czerwca

(gr.) — Urząd śledczy w Łodzi powiadomiony został wczoraj o pożarze w osadzie Łądek w województwie łódzkim.

W nocy, około godziny 12-ej wybuchł pożar, który trwał przez szereg godzin i dopiero rano dogaszano zgłiszczają.

Pastwą ognia padło 8 domów mieszkalnych, 9 stodół, 17 chlewów i cały

żywy i martwy inwentarz. Straty przekraczają kwotę 50.000 złotych. Kilkanaście rodzin znalazło się bez dachu nad głową.

Urząd śledczy prowadzi dochodzenie, które ustali przyczynę wybuchu pożaru.

Na miejscu akcję ratunkową prowadziło kilkanaście oddziałów straży z okolicy pod kierownictwem przybyłych władz bezpieczeństwa.

Z prawami szkół państwowych

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE i Szkoła powszechna

im. Cecylji Waszczyńskiej

ul. Legionów 15 — tel. 219-00

Egzaminy wstępne w dn. 22, 23 i 24 czerwca o godz. 9 rano. W przyszłym roku szkolnym uruchomiona zostaje klasa specjalna, przygotowująca na świadectwo z 4-eh klas gimnazjum nowego ustroju (t. zw. małą maturą). Wstęp do tej klasy mają uczennice, które w bież. roku szk. uczęszczały do klasy VI-ej.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

— Bądź łaskawa zaczekać na mnie... — nie potrafił Gaston opanować wzburzenia. — Zaraz załatwię tę sprawę z Jonatsonem... Zobaczysz, ten mongol wyleci stąd zaraz, jak z procy... Usiadź tu, Rito, za chwilę wrócę do ciebie.

Zwrócił się do woźnego, który ze stoickim spokojem obserwował zajście między dyrektorem, a pracownikiem:

— Czy pan dyrektor Jonatson jest w gabinecie?...

— Tak jest, panie dyrektorze.... Czy mam pana zameldować?...

— Mnie się nie melduje... — skarcił Gaston woźnego. — Powiniście się, u licha, orjentować, że jestem tu dyrektorem... Dyrektorem, rozumiecie?...

— Rozumiem, panie dyrektorze.. Ale pan dyrektor Jonatson zapowiedział mi... —

— Wiem, wiem.... — przerwał Gaston niecierpliwym machnięciem ręki. — Że nie wolno wpuszczać nikogo do gabinetu bez meldowania... Owszem, to dotyczy personelu i interesantów, ale nie mnie, rozumiecie?... To jest gabinet dyirekcji, to znaczy, mój i pana Jonatsona... —

— Tak jest, panie dyrektorze.. — pochylał woźny głowę. — Tak jest... —

Gaston rzucił jeszcze triumfującym wzrokiem na Ritę, poczem wybiegł z poczekalni. Do gabinetu wpadł z takim impetem, że Parker, siedzący za biurkiem, zerwał się z miejsca.

— To jest skandal, panie Jonatson... — zawołał Gaston bez żadnych wstępów. — Ja... nie pozwolę na coś podobnego... Ja... nie jestem przyzwyczajony... ja... ja... —

— Cicho!... — trzasnął Parker pięścią w biurko. — Nie krzyczeć... Bo każę pana wyrzucić... —

Gaston uspokoił się odrazu, jakby go oblało kubłem zimnej wody. Spieszył się, stracił tupet i przez chwilę spoglądał na Parkera zdumionymi oczami, nie mogąc zrozumieć, czemu ten na niego krzyczy... —

Była w tem spojrzeniu i obawa: czy by się tu wszyscy na niego umówili? —

Tymczasem Parker usiadł spowrotem za biurkiem i zapalił cygaro. Był zły. —

— No, przemówił wreszcie do osłupiałego Gastona. — No? Co się panu stało?...

W urywanych zdaniach opowiedział Gaston swoją przygodę z Chińczykiem. —

— Uważam, że powinniśmy go natychmiast wyrzucić... — zakończył. —

— Nie... — potrząsnął Parker przecząco głową. — On jest nam bardzo potrzebny... —

— Dam panu innego operatora... Kurplik z „Glorji“ jest doskonały... napewno lepszy... —

— Możliwe, ale ja się Czanga nie pozbedę... Zresztą, przywozłem go z

Ameryki i nie miałbym sumienia zostawić go tu na bruku... On nawet języka nie zna... —

— To znaczy, że nie mogę otrzymać żadnej satysfakcji?... — Gaston przybliżył nieco i nerwowo zapalił papierosa. —

— Nie wiem, czy to wyjdzie nam na dobre, jeżeli będziemy puszczaali płazem takie rzeczy... Pracownik obraził dyrektora, a dyrektor jest bezradny i nie może na to zareagować... Nie dziwiłbym się gdyby ten Chińczyk zrobił jutro, czy dziś jeszcze coś karygodniejszego... Niech pan zrozumie: bezkarność rozzuchwała. —

— Trudno... — wzruszył Parker ramionami. — Czang jest mi bardzo potrzebny... —

— A co pan robi, jeżeli on pana obrazi? Czy pan tak samo... —

— Mnie on nie obrazi... — przerwał zimno Amerykanin. — A zresztą, moim zdaniem, miał on rację, że nie wypuścił pana do swojej pracowni... —

— JAKO? Więc ja, dyrektor, nie mam prawa tam wchodzić?... Pan chyba żartuje... —

— Ja nigdy nie żartuję... — brzmiała zimna odpowiedź. — Czangowi nie należy przeszkadzać. —

— A co on tam robi?... — wybuchnął znowu Gaston. — Co on tam ma do roboty w tej ciemni?... —

— Przyjdzie czas, że dowie się pan o tem, panie Gastonie... Narazie jest to tajemnica... —

— Tajemnica? Przede mną? Przed współnikiem „Imperatora“? Nie rozumiem... —

— Przyjdzie czas, że pan zrozumie... — rzekł Parker tym samym tonem, co przedtem. — Narazie mogę panu tylko tyle powiedzieć, że Czang pracuje nad wynalazkiem... Tak jest, nad wynalazkiem, który przyniesie nam, to znaczy: mnie i panu, grubsze pieniądze... Film plastyczny, pan rozumie?... —

Twarz Parkera rozpozgodziła się już zupełnie. Na wargi jego wypłynął niewyraźny uśmiešek, nawiązujący do kłopotliwej. —

Przez cały czas nie spuszczał oczu z Gastona, obserwując go z uwagą. Milczeli teraz obaj. —

Wreszcie Gaston podniósł się i bez słowa opuścił gabinet. Wrócił do poczekalni i rzekł do Rity tak głośno, żeby woźny słyszał: —

— No, Jonatson wymógł na mnie, że bym przebaczył temu gburowi... Wybaczyłem mu, bo jak tu wyrzucić na bruk człowieka, który specjalnie przyjechał na tę posadę z Ameryki?... —

I, ująwszy Ritę pod ramię, dorzucił: — Chodźmy... —

— Więc nie pokażesz mi atelier?... — zdziwiła się. —

— To nie atelier... Laboratorium fotograficzne... —

— Wszystko jedno, chciałabym obejrzeć... — uśmiechnęła się przekornie. —

— Nie można... — szepnął tajemniczo. — Robimy tam pewien bardzo ważny wynalazek... Właśnie zobowiązaliśmy się z Jonatsonem wzajemnie, że nie wprowadzimy nikogo do laboratorium, nawet najbliższych swoich osób... Dla porządku, rozumiesz?... —

Coprawda Rita niewiele z tego wszystkiego zrozumiała, niemniej jednak dała za wygraną i nie upierała się już, by wejść do tajemniczej pracowni zuchwałego Chińczyka. —

Po ich wyjściu Parker wezwał do swego gabinetu woźnego i posłał go po Czanga. —

Chińczyk zjawił się niebawem i spojrzawszy na swego szefa. Na kamiennej jego twarzy nie malowało się żadne uczucie. —

— Dobrześ zrobił, Czang... — uśmiechnął się Parker. — Wiesz, o czym mówię?... —

— Domyślam się, panie... — Ten dureń nie odważy się więcej zapukać do twoich drzwi... —

— Jestem tego pewny, panie... Nie odważy się... —

Parker uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem, pokiwiał głową i mruknął: — Jestem z ciebie bardzo zadowolony, Czang... Szkoda, że ciebie wcześniej nie poznałem... No i jak idzie ci robota? Będzie coś z tego?... —

— Będzie, panie... Uparłem się i — musi się udać... —

— Ale musisz przyznać, że to jest wspaniały pomysł, prawda?... Mój, mój własny... —

— Świetny pomysł, panie... Nikomu nie wpadnie do głowy, że nasze kostiumy... —

— Tss... — przyłożył Parker palec do ust. — Ściany mają uszy... —

Chińczyk mrugnął oczami, chcąc wyrazić w ten sposób swoje zdziwienie. —

— Miss Jenny jest przecież nasza... — szepnął bardzo cicho. —

— Sure... Ale tam jest jeszcze jedna... —

Zupełnie obca... —

— Ale Jenny chyba ją pilnuje... Tak, panie?... —

— Naturalnie... Ale mimo wszystko musimy być przesadnie ostrożni... —

Rozmowę tę przerwał telefon. Parker podniósł słuchawkę, a wówczas Czang wymknął się bezszelestnie z gabinetu. To zdziwił Frankenstein. —

— Hallo, Jonatson, to ty?... — Sure... Co powiesz, Torino?... —

— Wszystko w porządku... Festival filmowy „Imperatora“ będzie się mógł odbyć za tydzień... Mamy do dyspozycji salony hotelu „Continental“... Tylko dja belnie drogo zażądał... —

— Nie licz się z pieniędzmi, mam ich dosyć... —

W takim razie przyjedź podpisać umowę... Czekamy w restauracji „Continentalu“.

— Sure!... Przyjadę natychmiast... Taksówką, bo nie wiem, gdzie to jest... —

To wszystko było bardzo tajemnicze, bardzo podejrzanę, ale Gaston był dostatecznie głupi i pusty, by nic nie dostrzec... —

Zresztą, nie interesował się on chwilowo wewnętrznymi sprawami wytwórni, pochłonięty imponującą mu „reprezentacją“ nazewną... Chodził nadejty jak paw i przy każdej okazji zamachał: —

— Ja, jako dyrektor „Imperatora“... Trwał w błogim przeświadczeniu, że doszedł do szczytu kariery, że oto rozpostarły się przed nim nieograniczone możliwości... —

Każdemu, kogo spotkał, mówił o swoim wyjeździe do Hollywood, mającym nastąpić natychmiast po ukończeniu zdjęć do „super-złagiera“ polsko-amerykańskiej wytwórni „Imperator“... —

Na dowód prawdy swoich słów pokazywał umowę, spisana na autentycznym blankiecie wytwórni „C. F. Pictures“, a zaopatrzoną podpisem Harry'ego Jonatsona. —

Nie omieszkał urobić sobie przytem szumnej, bardzo niewybrednej reklamy w pismach filmowych. —

Jeden z tygodniczków warszawskich umieścił na pierwszej stronie jego korowoty fotos pod tytułem: —

„Ulubieniec publiczności kinowej, bożyszcze kobiet, najpopularniejszy artysta filmowy, Eugeniusz Gaston, jedzie do Ameryki“... —

A poniżej pod fotografią tekst objaśniający: —

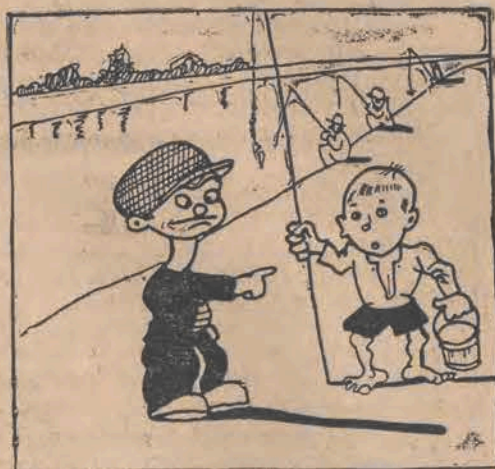
„Nasz popularny amant, Eugeniusz Gaston, zniknie ku żalowi swoich licznych wielbicieli na pewien czas z filmu polskiego... —

Oto, jak się dowiadujemy, zabiera nam go nienasycony Hollywood... —

Przedstawiciel jednej z największych wytwórni amerykańskich „C. F. Pictures“, pan Harry Jonatson, zawarł z Gastonem umowę na kilka filmów tej wytwórni, w których nasz ulubieniec wystąpi w otoczeniu takich gwiazd, jak Greta Garbo i Adolf Menjou, kreując rolę główną. Zaindagowany przez naszego reportera Gaston, oświadczył: —

„Nie mam najmniejszego zamiaru porzucić filmu polskiego nazawsze... Nakreć w Hollywood najwyższej dwa, trzy filmy, poczem wrócę do kraju, by pracować nad podniesieniem naszej produkcji. Jestem przekonany, że uda mi się to znakomicie, tembardziej, że jestem współwłaścicielem największej obecnie wytwórni „Imperator“, mający do dyspozycji poważny kapitał polsko-amerykański“... —

Przygody bezrobotnego Kuby



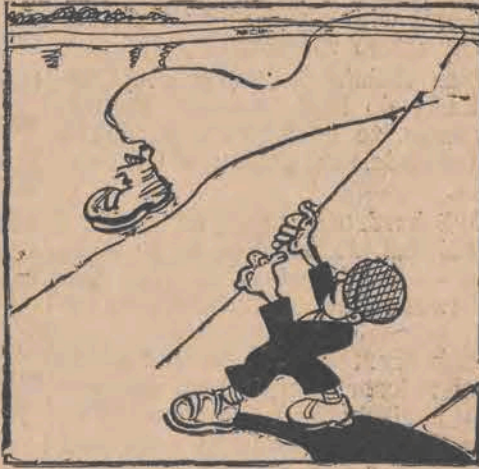
Kuba w dobrym jest humorze I na rybki ma dziś chętkę, Więc od chłopca na wybrzeżu Wypożyczył sobie wędkę.



Szumia drzewa, słońce świeci, Gna swe fale cicho rzeka... Kuba wędkę swą zarzucił I na wielki połów czeka.



— „O, nareszcie! — myśli Kuba — Sam go nie wyciągnę chyba!... Ale ciężki!... Mam wrażenie, że złowiłem wieloryba!“



Nagle zatrząsł się, jakgdyby Ujrzał straszne jakieś zjawy... Bo miast ryby złowił w rzece But... Czy cały?... Nie!... Dziurawy!... (D.c.n.)

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Pocz. o 9.12

Dziś podwójny program!
I. Na Zgliszczach Szczęścia
II. Samochód Nr. 99

W rol. gł.
Margaret
Sullivan
Pełen emocji
i napięcia
film.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Pocz. o 9.3

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś Pocz. o 12

Dziś poraz ostatni!

Ostatni Posterunek

W rol. gł.: GARY GRANT.
Film większy od „BENGALI“

Wspaniałe arcydzieło Ernesta Lubicza
Anons! Nast. program Nasze Słońce z SHIRLEY TEMPLE

Dr. MIKOŁAJ
BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERY-
CZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popol.

LECZNICA
ze stałymi łózkami DLA CHORYCH na
USZY, NOS, GARDŁO I PŁUCA
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81,
od 9 r.-2 p. 4-8 wiecz. przyjmuje
Dr. Z. Rakowski. Wezwania na miasto
Przyjeżdżają - gabinet Roentgena
do wszelkich prześwietlań i zdjęć.

Doktor **REICHER**
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-11.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-11.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

**Bacznosc
letnicy**

z Wiśniowej Góry,
Stróżewa,
Kraszewa
Codziennie już od 6 rano można
nabyć „REPUBLIKE“
i „EXPRESS“ w willi
Kawuli, vis a vis Chłodni
u Jamnika

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WOLCZANSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz.
i święta od 9-12 ej.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8 ej wiecz.

DOKTOR **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen-
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. med.
Z. Pinczewska
choroby kobiece
GDANSKA 28, tel. 105-01
Wznowi przyjęcia 15 lipca
w godz. 4 - 6 pp.

Dr. **BIBERGAL**
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.
W niedziele i święta od 9 do 11 pp.
AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3-5. Dyskrecja Al. Kościuszki 41, pr.
of. parter, tel. 170-18.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 pp. poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

WYJEŻDZAJĄC nad morze na kilka
dni, zabiorę ze sobą sympatyczną i
miłą osobę (chrześcijankę), jako to-
warzyszke podróży. Zgłoszenia do
„Expressu“ pod „Wycieczka“.
21
NAGRODA. W ubiegły piątek 12 b. m.
o godz. 9 wiecz. zgubiono na ul. Za-
wadzkiej pom. Nr. 20 a ul. Piotrkow-
ską, w tramwaju Nr. 15, lub też w
Parku Sienkiewicza większą kopertę,
zawierającą fotografie i listy. Uprasza
się o odniesienie do owocarni Herku-
les, ul. Zawadzka 10, za nagrodą zł. 5.
DO WYNAJĘCIA kompletnie wyre-
montowane 2 pokoje z kuchnią z
wszelkimi wygodami. 1 piętro przy
ul. Dowborczyków 13. Zgłoszenia na
miejsce codziennie od godziny 5 do 7
po poł. 16

Andrzej Żoński
Ich pierwsza miłość

116) Powieść społeczna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w ma-
gazyne bławatnym Jana Zarysza zostaje
zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza i od czasu do czasu spoczywa się z nim.
O spotkaniach tych opowiada się nar-
czony Danusi Stanisław Reczyński i po
gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie
wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zu-
pełnie platoniczne.
Kresińska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena: Karola Orlicza
który kupuje wieś Rychłowo, angażując sta-
rego Kresińskiego na administratora.
Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.
— Bardzo pani hrabino do twarzy w
tym welniaku — uśmiechnął się. — Może
lepiej, niż w najlepszej kreacji mistrza
Patou.
— Mistrza Patou? A skąd wy tu, na
odludnej wsi wiecie o takich nazwi-
skach?
Staszek przygryzł wargi:
— Pani hrabino — oświadczył wresz-
cie — czy prosty kowal nie może wie-
dzieć czegoś więcej nad to, co związane
jest ściśle z jego zawodem?
Hrabina chciała go jeszcze o coś za-
pytać, kiedy do izby wszedł Pietrek,
oświadczaając, że telefonował po dokto-
ra a jednocześnie do pałacu w Grzyma-
nowicach.
— Byli bardzo strapieni pani wypad-
kiem i obiecali, że wkrótce tu po pania
przyjadą — meldował służbiście, jak-
gdyby dawał raport komendantowi ba-
terji.
— Radziłbym więc — wtrącił się do
rozmowy milczący dotychczas Szymon
— ażeby pani hrabina zdżemniła się
trochę: i tak nie przyjadą tu wcześniej,
niż za godzinę, a pani hrabina jest mocno
słabiej.
— Niezła myśl — przyznała Julia.
I położywszy się w alkierzu na łóżku
dziewcząt, zasnęła momentalnie.

cznienie Józefa, który w czasie wypadku
doznał skomplikowanego złamania nogi
i innych wewnętrznych obrażeń.
Chirurg specjalista, sprowadzony
przez nią ze stolicy, złożył sprawnie zła-
maną nogę, zapewniając, że chory odzys-
ka w niej władzę.
— Aczkolwiek nie było to w zwyczaju
Grotomirskiej, ażeby odwiedzać chora
służbę, tym razem zjawiała się przy łóż-
ku ofiary jej lekkomyślności.
Po kilku banalnych uwagach przeszła
wręcz do sprawy, jaka ją tu sprowa-
dziła.
— Mój Józefie — powiedziała szcze-
rze — przyczyną katastrofy było nagłe
pęknięcie opony na zakręcie śliskiej
drogi. Nie przeczę jednak, że gdybyśmy
jechali wolniej, prawdopodobnie nie do-
szłoby do nieszczęścia. A że to ja wła-
śnie wydałam polecenie, ażeby jechać
z maksymalną szybkością, słusznie więc
będzie, jeśli dobrowolnie ofiaruję Józefowi
odszkodowanie.
— Pani hrabina jest naprawdę łask-
kawa! — mamrotał uszczęśliwiony szo-
fer.
— Wspominałam już coś o wyso-
kości tej sumy — ciągnęła dalej Julia. —
Gdyby Józef, dzięki katastrofie, stał się
zupełnie niezdolny do pełnienia swego
zawodu, byłabym zdecydowana wy-
płacać mu dożywotnią rentę. Ponieważ
jednak złamanie nogi nie wyklucza moż-
ności kontynuowania jego dotychczas-
owego zawodu, ofiaruję Józefowi jedno-
razowo... piętnaście tysięcy złotych,
zgoda?
— Ależ pani hrabino, toż to dla mnie
prawdziwy majątek!... Nigdy nie myśla-
łem, żeby pani hrabina chciała mi ofia-
rować za mój ból aż tyle — zawołał roz-
promieniony szofer.
— I jeszcze jedno — przerwała mu
hrabina — przekonał się Józef, że po-
sada szofera jest u mnie ciężka i niebez-
pieczna. Jeśli chcecie możecie tu pozo-
stać nadal, lecz jeśli pragnęlibyście zna-
leźć miejsce lepsze i nie takie ryzykow-
ne, mogłabym was polecić mojej ciotce,
baronowej Matyldzie, która poszukuje
właśnie uczciwego, a nie lubiącego ry-
zyka szofera.
— Najmocniej pani hrabino dziękuję
za jej dobroć. Lecz jeśli zrezygnuję ze
swojej posady u pani, nie chciałbym już
więcej pracować jako prywatny szofer.
Dzięki łasce pani hrabiny zdobyłem nie-
zły kapitał, a prócz tego mam sam małe
oszczędności. Postanowiłem usamodzi-
ełnić się.
— Imponuje mi Józef! — uśmiechnę-
ła się hrabina.
— W naszym powiatowym miastecz-
ku zwierzał się dalej chory — niema
jeszcze taksówek, lecz po staremu wożą
gości odrapane dorożki, zaprzężone w
stare szkapry. Kupię dwie taksówki, we-
zmę pomocnika i wierzę, że do interesu
nie dołożę.
— Ja również jestem o tem przekon-
nana — odpowiedziała hrabina Poczem,
upewniwszy go, że dodatkowo wypłacić
mu każe trzymiesięczną pensję, odeszła.
Wyszedszy z oficyjny skierowała się
ku pałacowi.
Mijając rozległe podwórze, na które-
go środku szmerła wodotrąsk, oprawio-
ny w marmurowe bloki, ujrzała naraz
swego turkusowego „Packarda“, wy-
jeżdżającego z kasztanowej alei.
Odżyły w niej złe wspomnienie dra-
matycznej nocy.
Opuszczając wówczas nad ranem
kuchnię Szymona Reczyńskiego obiecała
przysłać po robite auto mechanika.
— Nie potrzeba! — oświadczył jej
wówczas młody syn kowala — ja sam
jestem mechanikiem, a samochody to
moja specjalność!

Dr. **ŁAGUNOWSKI**
specjalista chorób wenerycznych, sek-
sualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2-30 i 6-9 w. w św. 10-11.

Dr. med. **ZIOMKOWSKI**
spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIĄ 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i
święta od 9-12.

Oszczędzaj...
ALE NIE KOSZTEM DROWIA!
Niepewna guma szkodzi nerwom, może
kosztować majątek, nawet unieszczęśli-
wić na całe życie! 41 lat doświadczenia
i specjalizacji zasługują na zaufanie!

“OLLA”
PREZERWATYWY...!

SPORZĄDZ pg. PAT. AMER N° 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ
MAKOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

(Dalszy ciąg jutro)

Schmeling nokautuje Louisa

Murzyn był w czwartej rundzie do siedmiu na deskach. — Gong ratuje go już w tej rundzie. — Od piątej rundy Niemiec zdecydowanie przeważa



MAX SCHMELING W KARYKATURZE

Lódź, 20 czerwca

Jak olbrzymie rzesze sportowców całej Europy i olbrzymich pościeli Ameryki — spędziliśmy noc ubiegłą bez snu w oczekiwaniu na transmisję radiową wielkiego meczu bokserkiego Louisa — Schmeling. — Powiedzmy odrazu: mecz zakończył się niespodzianką olbrzymiego kalibru: zwyciężył Niemiec w 12 rundzie, nokautując swego przeciwnika po kompletnym rozbieleniu go zwłaszcza w ostatnich rundach i po noc — downie murzyna w czwartej rundzie do siedmiu.

Spotkanie odbyło się w Yankee Stadium w Nowym Jorku w obecności 85 tysięcy podniebnych i rozgorączkowanych widzów.

Mecz zaczął się punktualnie o godzinie 3 według naszego czasu.

Spotkanie zostało poprzedzone uświetnionym już w wypadkach wielkich ewenementów sportowych ceremoniałem, polegającym na prezentacji przez speakera licznych gwiazd pięściarstwa z czasów ubiegłych.

Dempsey, Toni Canzonieri, Maxie, Rosenbloom i inni zostali przedstawieni publiczności przez wykrzykującego ostatnim wysiłkiem płuc nazwiska i zasięgi sław speakera.

Ten sam speaker począł potem wyliczać rekordy obu przeciwników wieczoru. Gdy wreszcie z ringu padły cyfry, ilustrujące wagę 192 funty — Louis; 198 funtów — Schmeling i rozmiary obu przeciwników — Schmeling i Louis ukazali się na ringu. Słychać było przez radio potężną salwę oklasków.

Zwykle preliminarja: sędzia bada rękawice, upomina przeciwników. Wreszcie gong.

Sprawozdawca niemieckiego radja, może mimowoli trochę stronniczy dla Maxa, w ten sposób oświetlił przebieg walki:

1 RUNDA: Louis jest ostrożny, atakuje prawa, niemiec kontruje lewą. Nad lewym okiem Schmelinga ukazuje się wyraźnie widoczne zaczerwienienie. W zwarcie, które toczą następnie jest Max lepszy. Pod koniec murzyn nabiera pewności siebie i idzie bez gardy.

2 RUNDA. Schmeling trafia swą morderczą prawą. Murzyn ugina się w kolanach. Pod koniec równej rundy S. inkasuje lewą i jego lewe oko krwawi.

3 RUNDA. Louis idzie ostro i pracuje dużo lewą. W pozycji skulonej idzie

murzyn jak taran, Niemiec ma ciężkie chwile i z trudem stopuje, biorąc sporo lewych w twarz. Louis wzmagą tempo, jest niebezpieczny. Niemiec jest w defenzywie i cofa się.

4 RUNDA. Louis uspakaja się po huraganowym ataku poprzedniej rundy Schmeling trafia go celnie prawą, ale murzyn bierze cios spokojnie. Louis trafia więcej. Schmeling cofa się, jest ostrożny. Louis naciera już z dużą pewnością siebie i pod sam koniec rundy nadzie

wa się na prawy potężny stop Maxa Murzyn, przy akompaniamencie potężnych ryków widowni idzie na deski. Przy sześciu nie robi wrażenia, jakby mógł się podnieść. Zaraz po siedmiu rozlega się gong. Louisa wciąga sekundant do rogu.

5 RUNDA. Schmeling próbuje wyzyskać swą przewagę — atakuje ostro, ale z zachowaniem zwykłej swej mądrej ostrożności. Trafia znów prawą murzyna. Od tego czasu oko murzyna

niemal niezwłocznie się zamyka. Następnie zwracając, w którym Max jest lepszy.

6 RUNDA. Rozpoczyna się okres stałe wzmagającej się przewagi Niemca, który atakuje bez przerwy, opracowuje murzyna w linach, potem ładuje serie prawych. Murzyn wraca do swego rogu na mocno niepewnych nogach.

7 RUNDA. Louis zwalnia tempa. Jest moralnie pobity, robi poważne błędy. Pod koniec rundy powraca do sił, bierze się w garść i poważnie się poprawia.

8 RUNDA. Murzyn atakuje. Schmeling przyjmuje walkę, atakuje b. ostro, dobrze się kryje i dużo trafia. Pod koniec rundy jest Louis poważnie rozbity.

9 RUNDA. Louis od początku bierze dużo, jest zgięty w kolanach. Trzy prawe Niemca — precyzyjne i celne — niepokoją murzyna, który jest groggy. Runda wysoko dla białego. Murzyn jest rozbity.

10 RUNDA. Schmeling ma wielką przewagę od pierwszej chwili. Murzyn jest bezradny, pozwala się gonić po ringu, cofa się, opuszcza rece. K. o. wisł w powietrzu. — Nagle murzyn zrywa się, dostaje drugie powietrze i desperacko atakuje.

11 RUNDA. Murzyn słabnie, już nie może się zdobyć na żadną akcję. Schmeling już nie walczy, a zwycięża. Pod koniec rundy jest Louis w b. ciężkiej sytuacji.

12 RUNDA. Schmeling pieczętuje swą przewagę. Atakuje bezradnego zupełnie murzyna, który wchodził w clinche, wieszka się i bierze prawą za prawą. Louis chwileje się na nogach. Jest zupełnie oszołomiony. Jego współplemieńcy rozpaczliwie krzyczą. Od prawej Schmelinga murzyn idzie powoli, ze zgiętymi kolanami na deski. Zaczyna się liczenie. Słychać głos sędziego, sprawozdawca radiowy Niemiec — jest podniecony do ostateczności. Krzyczy i liczy. Wreszcie słychać „out!“ i słychać wycie 85-tysięcznego tłumu.

Schmeling zwyciężył najcięższy mecz swego życia i zdobył tryumf olbrzymi. Nikt nie liczył i nie wierzył w jego zwycięstwo.

Harlem, dzielnica murzyńska Nowego Jorku, wczorajszej nocy była w żałobie: ich gwiazda i duma — 22 letni Joe Louis przegrał mecz do „starca“ 31-letniego Maxa Schmelinga.

Schmeling zwyciężył rutyną, taktyką i swą wielką techniką. Prócz tego był Niemiec znakomicie przygotowany G.

Pierwsi niestowarzyszeni zgłaszają się do wyścigu „Expressu“ na trasie Łódź—Sieradz—Łódź

Lódź, 20 czerwca.

Zainteresowanie wyścigiem „Expressu“ jaki rozegrany zostanie w dniu 29 bm. na trasie Łódź — Sieradz — Łódź wzrasta z dniem każdym. Jest ono najzupełniej zrozumiałe jeśli się zważy, że będzie to najpoważniejsza impreza kolarska jaka w roku bieżącym odbędzie się w Łodzi.

Start pełnej szosowej drużyny olimpijskiej i najlepszych kolarzy krajowych jak też wszystkich czołowych zawodników łódzkich sprawia, że wyścig ten oczekiwany jest z olbrzymim zainteresowaniem przez brać kolarską.

Nietylko jednak w kategorii licencjonowanych zapowiada się wyścig niezwykle interesujący. Również i w kategorii kolarzy z kartami wyścigowymi będzie wyścig „Expressu“ największa impreza sezonu. Jak można wnioskować z zainteresowania wśród kolarzy na starcie tej kategorii wyścigu stanie ponad stu zawodników ubiegających się o cenne nagrody.

Pierwsze zgłoszenia w kategorii za-

wodników z kartami wyścigowymi wpłynęły w dniu wczorajszym. Są to zgłoszenia NAPOLEONA PIATKOWSKIEGO i ZYGMUNTA BRYŃSKIEGO Z BLASZEK

Dla pierwszego zawodnika, który zgłosił się w tej kategorii przewidziana była nagroda specjalna, czego dotychczas nie ogłaszaliśmy. Tak więc Piatkowski zdobył już nagrodę, którą otrzyma jeśli oczywiście ukończy bieg.

Dzień wczorajszy przyniósł też obok zaofiarowanego już uprzednio ROWERU „ES-HA“ szereg wartościowych nagród ofiarowanych przez AKWIZYCJE OGŁOSZEŃ FUCHSA, RED. ANCELOWICZA Z WILNA, PREZESA WOLFA, ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY LAKSA „FOTORIS“, AL. KOŚCIUSZKI 22 (PORTRET I SZEŚĆ POCZTÓWEK) oraz ZESPÓŁ WSPÓLPRACOWNIKÓW REDAKCJI NASZEGO PISMA.

Dalsze zapisy do wyścigu przyjmuje sekretariat ŁOZK w Łodzi, ul. Zachodnia 18, p. M. Karpiński.

Cztery zespoły walczą o mistrzostwo drużynowe w tenisie

Zainaugurowane w ubiegłą niedzielę drużynowe mistrzostwa tenisowe kl. B będą kontynuowane dnia jutrzejszego. Odbędą się mianowicie w Łodzi 2 spotkania, w których WIMA mieć będzie za przeciwnika zespół białostockiej Makabi a łódzka Makabi zmierzy swe siły ze stołeczną Warszawianką.

Oba spotkania odbędą się w ramach wspólnej imprezy organizowanej na kortach WIMY przy ul. Rokicińskiej.

Pierwsza para przeciwników — to jest białostocka Makabi i WIMA ustaliły już składy swych zespołów: Makabi przyjeżdża w zestawieniu: Krugmanówna, Spektor, Krugman, Oleza i Wygodzka. WIMA przeciwstawia zespół, w którym w grach pojedynczych wystąpią Stępień i Adamczyk, w singlu pani Ulrichsowa w grze podwójnej mieszanej Ulrichsowa i Adamczyk wreszcie w grze podwójnej panów Adamczyk i Krumholz.

Składy drugiej pary przeciwników owiane są jeszcze ciągle mgłą tajemnicy i ustalone mają być w ciągu dnia dzisiejszego.

57 zawodników na starcie mistrzostw pływackich Łodzi

Do mistrzostw pływackich Łodzi, rozpoczynających się w dniu dzisiejszym na pływalni EKS przy Al. Unji zostało zgłoszonych ogółem 57 zawodników z EKS-u, PKS-u i Makabi.

W ramach zawodów o mistrzostwo mogą prócz zawodników stowarzyszonych startować również w specjalnych biegach niestowarzyszeni i juniorzy jak również organizacje P.W.

Jędrzejowska z Noel walczą we finale turnieju londyńskiego

Londyn, 20 czerwca.

W półfinałowym meczu międzynarodowego turnieju tenisowego Queens Club w Londynie Jędrzejowska pokonała Angielkę Sanders w trzech setach 6:3, 3:6, 6:3.

W finale Jędrzejowska walczyć będzie z Angielką Noel, która jest jej partnerką w grze podwójnej pań.

Jędrzejowska jest faworytką spotkania finałowego i niewątpliwie zwycięży, zdobywając nieoficjalny tytuł mistrzowski Londynu.

W grze mieszanej Jędrzejowska ze swym partnerem angielskim Harem pokonała w półfinale parę amerykańską Mako — Babcock w trzech setach 6:2, 6:8, 6:3.

Natomiast w grze podwójnej pań Jędrzejowska — Noel pokonane zostały przez double amerykańsko - francuski Andrus — Henrotin, które wygrały po walce zaciętej w dwóch setach 12:10, 6:4.

Węgierscy lekkoatleci przyjadą jednak do Polski

Warszawa, 20 czerwca.

Na ostrą interwencję u węgierskiego Związku Lekkoatletycznego w sprawie odwołania przyjazdu do Polski czołowych lekkoatletów węgierskich otrzymał wczoraj zarząd PZLA depeszę z Budapesztu, w której Węgry wyjaśniają, że powstało nieporozumienie bowiem Związek Węgierski, który zrzesza również gry sportowe odwołał przyjazd do Polski siatkarzy a nie lekkoatletów.

Start czołowych lekkoatletów węgierskich w Polsce nastąpi w przewidzianym terminie.

Fliegel zdyskwalifikowany na dwa tygodnie

Warszawa, 20 czerwca

Fliegel (EKS) ukarany został przez Wydział Gier i Dyscypliny Ligi dwutygodniową dyskwalifikacją.

Taką samą karę wymierzono Gwoździńskiemu z Warszawianki, a Sroczyńskiemu udzielono nagany.

Kurek (Ruch) zdyskwalifikowany swego czasu przez PZPN dożywotnio, został ulaskawiony.

Kwaśniewska w Polonji według wersji stołecznej

Warszawa, 20 czerwca.

Kwaśniewska, według obiegających pogłosek wstąpić ma do Polonji warszawskiej. Jak wiadomo zamierza Kwaśniewska po ślubie przenieść się do stolicy to też wiadomość ta wydaje się prawdopodobną.

Minjatury

Coś o każdym

Pani Barbara już wyjechała na letni wypoczynek do Krynicy. Mąż pozostał w domu. Pani Barbara ma dobre serduszko. Żal jej męża. Że niby sam w mieście, bez opieki, bez domowego ciepła. Więc postanawia osłodzić mu ciężkie, letnie chwile. I pisze do niego taki list:

— Mój najstarszy kociaku!... Wiedz, że twój kociaczka strasznie za tobą tęskni!... Cieszę się ogromnie, że przyjedziesz na kilka dni, już wypakowałam twój szlafrok i powiesiłam w szafie... Ilekroć teraz otwieram szafę mam wrażenie, że jesteś przy mnie, ale po chwili ogarnia mnie taki wielki, ogromny żal, że to tylko twój szlafrok wisł, a nie ty...

**

Dwie panusie rozmawiają w kawiarni

— A pani dokąd wyjeżdża na lato?
— Nigdzie... Zostajemy w mieście...
— Dlaczego?... Ograniczenia dewizowe?...
Brak forsy?...

— Nie... Powiem pani całą prawdę: — wstydę się poprostu pokazywać się ciągle z tym samym mężem...

**

Gość wchodzi do restauracji. Kelner podaje mu kartę potraw. Na karcie jest wypisane:

— Gulasz węgierski — 1 złoty, gulasz polski — 1.50.

Zwraca się więc do kelnera:

— Jaka jest różnica między gulaszem węgierskim i polskim?...

— Węgierski jest bardziej pieprzony, proszę pana... A polski — mniej...

— I dlatego polski gulasz jest droższy?..
Dlaczego?...

— Bo po nim goście mniej piją...

**

Pan Hienim wpada uszczęśliwiony do lokalu i zwraca się do grona swych znajomych:

— Powinszujcie mi!... Moja córka zaręczyła się dzisiaj!...

— Winszujemy!.. Kto jest tym szczęśliwym?

— Przedewszystkiem — ja!

**

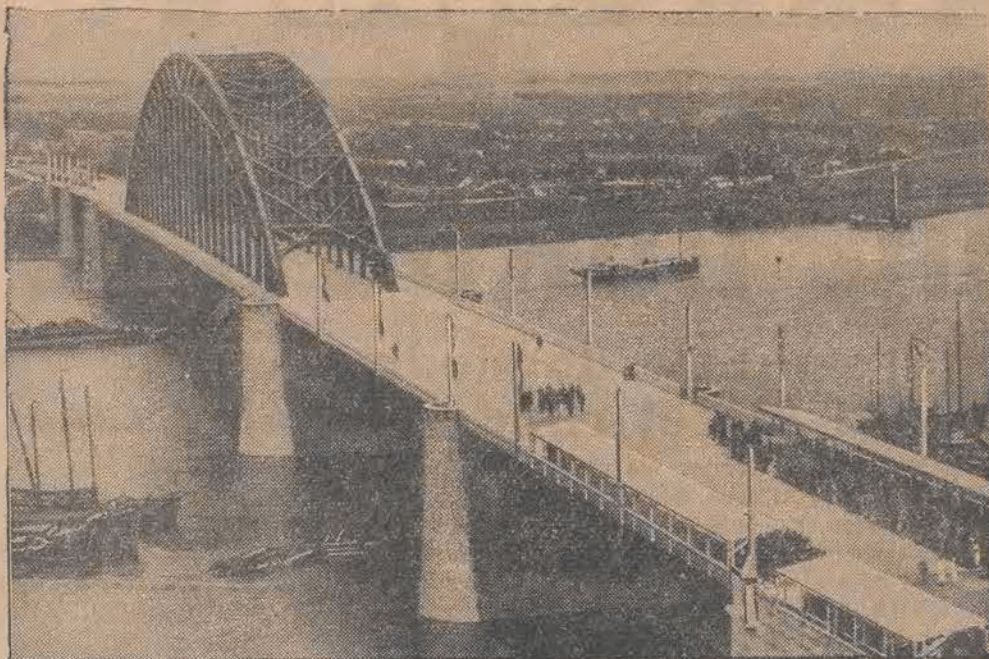
Sprawa w sądzie:

— Czy oskarżony ma jeszcze coś do powiedzenia na swe usprawiedliwienie?...

— Owszem, proszę wysokiego sądu... Chciałem właśnie zeznać w jakim celu ukradłem te pieniądze... Więc ja te pieniądze ukradłem, żeby mieć na zapłacenie komornego...

— Dobrze... Sąd wziął pod uwagę wyznanie oskarżonego i postarał się, żeby oskarżony przez półtora roku nie płacił komornego...

Największy most łukowy w Europie



W miejscowości Rymwegen dokonała królowa holenderska otwarcia największego w Europie mostu łukowego, mającego 244 mtr. długości.



Z lotniska pod Jabłonną wystartował na balonie „Toruń” o pojemności 2.200 mtr. sześć. do nowego lotu stratosferycznego kpt. pil. Burzyński w towarzystwie znanego młodego uczonego badawcy dr. Jodko-Narkiewicza. Lot udał się wyśmienicie. Na zdjęciu naszym kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz w gondoli „Torunia” na chwilę przed startem.

W walce ze strajkami w Belgii



Strajki „przeniosły się” z Francji do Belgii. Mimo osiągniętego przez strony porozumienia, w szeregu miejscowości doszło do wystąpień strajkujących, przeciwko którym w Charleroi żandarmerja konna wyprowadziła auta pancerne.



Pilot polskich Linii Lotniczych LOT p. Klemens Długaszewski ukończył lotem na linii Lwów—Warszawa pierwszy milion klm., przeleciałych w służbie polskiej komunikacji powietrznej.

Codzienna nowelka „Expressu”

Sprzedany wynalazek

— Szukam finansisty, który zechce odkupić mój wynalazek. Chodzi o aparat, który znakomicie ochrania ogniotrwałe kasy przed rabunkiem. Wynalazek mój może liczyć na szybkie rozpowszechnienie w całej Ameryce.

Tak brzmiała treść ogłoszenia, które Alfred Green pewnego dnia umieścił w kilku dziennikach nowojorskich. W ogłoszeniu podał swój dokładny adres i z niecierpliwością począł oczekiwać reflektantów.

Upłynęły dwa dni. Nikt się nie zjawił.

Green począł tracić nadzieję, że znajdzie finansistę. Zdawał sobie sprawę, że w dziedzinie wynalazków istnieje wielka konkurencja. W pismach wciąż ukazywały się ogłoszenia wszelkiego rodzaju aparatów alarmowych, ostrzegających przed kradzieżami. Wprawdzie jego wynalazek posiadał znacznie donioślejsze znaczenie, ale jeśli nie znajdzie finansisty, będzie musiał zrezygnować ze swych planów.

Green pragnął jaknajszybciej opuścić Amerykę. Sądził, że za swój wynalazek otrzyma większą sumę pieniędzy, która mu umożliwi wyjazd.

A tymczasem nikt się nie zgłaszał... Green poraz drugi umieścił w pismach ogłoszenie.

I tym razem wreszcie z pomyślnym skutkiem.

W godzinach popołudniowych, gdy pracował w swym mieszkaniu, zjawił się jakiś starszy mężczyzna o dystyngowanym wyglądzie.

— Nazywam się Ralf Bover—przed

stawił się. — Czy pan jest wynalazcą?

— Tak jest — odparł mu Green. — Mój aparat wzbudzi pewnością wielkie zainteresowanie w całej Ameryce. Do tej pory nikt jeszcze nie wpadł na podobny pomysł. Chodzi tylko o kapitał. Gdybym miał pieniądze, nie sprzedałbym nikomu mego wynalazku.

— Tyle w ostatnich czasach czyta się o wynalazkach, które zapobiegają kradzieżom, a statystyka bynajmniej nie wykazuje spadku przestępczości — uśmiechnął się nieco sceptycznie przybyły.

— Bo wszystkie te wynalazki przeważnie nie mają większego znaczenia — odpowiedział mu Green. — Mój wynalazek jest zupełnie innego rodzaju.

— Słucham pana. Jeśli się okaże, że pański wynalazek może przynieść zyski chętnie go odkupię.

Green udzielił finansistcie bardzo szczegółowych wyjaśnień.

Przyniósł niewielki aparat, który już skonstruował i umieścił go tuż przy kasie ogniotrwałej, stojącej przy ścianie.

— Aparat mój — mówił — należy połączyć cienkim drucikiem z kasą. Dzięki pewnym skomplikowanym procesom, które przy sposobności panu wyjaśnię, aparat stojący przy kasie może być jednocześnie połączony z aparatem telefonicznym, znajdującym się w zupełnie innym lokalu. Gdy ktoś dotknie kasy, to w lokalu, który może się znajdować w innej, odległej dzielnicy miasta, momentalnie zadzwoni telefon.

— A jeśli w tym czasie ktoś będzie

prowadził rozmowę telefoniczną? — zainteresował się Bover.

— Aparat mimo to będzie dzwonił.

— To ciekawe, bardzo ciekawe...

— Nie ulega wątpliwości, że gdy aparat odpowiednio się zareklamuje, każdy właściciel ogniotrwałej kasy chętnie go nabeździe. Zakupia aparaty banki, przedsiębiorstwa państwowe i t. d. Wszystkie aparaty oczywiście będą połączone z odpowiednimi telefonami dyrektorów, czy zarządzających.

— A czy nie możnaby było wprost połączyć aparat z dyrekcją policji?

— Zastanawiałem się nad tem bardzo poważnie — odpowiedział Green. — Narazie nie jest to jeszcze możliwe. Przecież policja nie będzie wiedziała, gdzie operują kasiarze. Wszystkie moje aparaty dzwonią jednakowo.

— Rozumiem. A w jaki sposób dyrektor banku, czy biura będzie mógł się upewnić, że to właśnie sygnał ostrzegawczy, że w jego przedsiębiorstwie znajdują się przestępcy?

— To bardzo proste. Mój aparat daje dwa krótkie, bardzo alarmujące sygnały. Zupełnie inne, niż normalny dzwonek telefonu.

— Teraz poproszę o jeszcze jedno wyjaśnienie. Gdy sam właściciel otworzy kasę, czy aparat również będzie działał?

— Nie — uśmiechnął się wynalazca. — Gdy właściciel podejrze do kasy, wyłączy prąd. Aparat przestanie wówczas działać. Chodzi tylko o to, by aparat był tak umieszczony, aby właściciel go nie zauważył. Najlepiej zamurować go w ścianie. Jestem przekonany, że po pewnym czasie ilość występów kasiarskich znacznie się zmniejszy. Przestępcy będą rezygnowali z ry-

zykowych wypraw. Jak panu chyba wiadomo, rozprucie kasy musi zająć sporo czasu. Nim opryszek zdąży zabrać pieniądze, właściciel biura sprawdzi policję.

Bover słuchał bardzo uważnie.

Konferencja trwała parę godzin. Tego dnia jeszcze Green dokonał odpowiednich prób. Połączył aparat, umieszczony przy jego ogniotrwałej kasie z pewnym mieszkaniem na przedmieściu.

Próba wypadła znakomicie.

W ciągu następnych paru dni Bover dokonywał z wynalazcą dalszych prób.

Gdy wreszcie miał już całkowitą pewność, że aparat działa bez zarzutu, spytał Greena:

— A dlaczego, właściwie pan sam nie chce eksploatować swego wynalazku?

— Po pierwsze dlatego, że nie mam pieniędzy, a po drugie, że pragnę na stałe wyjechać z Ameryki.

— I nie zamierza pan wrócić? Czy może mi pan złożyć pisemne przyrzeczenie, że nie będzie pan nigdy rozpowszechniać w Ameryce swych aparatów?

— Oczywiście.

Tegoż dnia jeszcze spisali odpowiednią umowę.

Green otrzymał 10 tysięcy dolarów. Po paru tygodniach wyjechał do Europy, do swych krewnych.

O jego wynalazku w Ameryce nigdy się nie dowiedziano.

Bover stał na czele największej bandy kasiarzy w Ameryce, która rozporządzała ogromnymi funduszami. Kupił wynalazek po to, by go zniszczyć.

Dol.